Nr. 181. Kraków, Piątek 8 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 150.

Z galicyjskiej panamy.

Niefortunna akcya p. Stapińskiego na polu parcelacyi — nakłoniła go do szukania szczęścia w kolonizacyi osadniczej zamorskiej a epilogiem tej sprawy stało się wystąpienie ze stronnictwa dwu poważnych posłów, którzy inaczej, jak p. Stapiński pojmowali swe obowiązki i nie mogąc nakłonić Stapińskiego do nawrócenia z krętych dróg, któremi dążył, opuścili jego szeregi.

„Nowa Reforma" od chwili, jak p. Stapiński okazał swe żydolubskie porywy i zdemoralizował tak chętnie uprawiany przez t. zw. „Polskich Demokratów" kierunek polityczny, „robienia osobistych interesów" broni go zaciekle i stał się on jej pupilem, trzymając się zasady: „Hodie mihi cras tibi".

Nic też dziwnego, że ten dziennik uważa „rozmawywanie podobnych spraw na forum publicznem za szkodliwe dla podniesienia powagi i znaczenia Koła polskiego".

Nie wie jednak „Nowa Reforma", że obecne prezydyum „Koła polskiego", jakby z rozmysłem pracuje nad odebraniem mu dawnej powagi i znaczenia, okazało bowiem tyle dowodów nieudolstwa, że obecna kompromitacya jednego z jego członków powinna stać się początkiem gruntownej sanacyi.

Przyznajemy „Nowej Reformie", że p. Lasocki powinien był wcześniej rozprawić się ze Stapińskim, lecz winę ponosi nietylko on jeden, lecz wszyscy, którzy patrzyli na zatuszowaną sprawę Banku parcelacyjnego, na bezkarne łupienie chłopskiej skóry, używanej przez p. Stapińskiego do dalszych eksperymentów nad jej wytrzymałością i podatnością.

„Canadian Pacifik", to dalszy etap politycznej osobistej Stapińskiego, to pierwsze wysiłki pracy organicznej P. S. L. „nad podniesieniem ludu i nędzy", nad uposażeniem mas bezrolnych w ziemię... choćby za morzem!

W chwili, gdy ziemia polska przechodzi bezpowrotnie w ruskie ręce, stając się przedtem przedmiotem spekulacyi lichwiarzy żydowskich, gdy z powodu niebywałej depresyi finansowej cena jej gwałtownie spada i 90 procent wystawionych na licytacyę majątków ziemskich i chłopskich gospodarstw nie znajduje nabywców, a uszczuplony kredyt włościański podnieca niebywałą podaż ziemi, p. Stapiński w organach stronnictwa ludowego dla miłej prowizyi reklamuje przy pomocy swych podkomendnych, płatnych hyen emigracyjnych, osadniczą kolonizacyę zamorską.

Zagarnia prowizyę, otrzymaną z rąk miliarderów amerykańskich, którzy zaludnić chcą polskim ludem olbrzymie przestrzenie, przecięte kilkuset kilometrami wybudowanych przez nich kolei i lud nasz użyć chcą dla eksploatacyi tych przestrzeni i wytworzenia na nich życia gospodarczego.

I te tak niezaszczytną rolę naganiacza obejmuje operetkowy wódz ludu, wiceprezes Koła polskiego. A „Nowa Reforma", organ prezesa Koła, uważa „panamę galicyjską" za „zatarg poselski", „a osobistej natury walkę", bo i to tam „polskiej demokracyi" interes jest interesem równie dobrym, gdy wchodzi w grę handel ludem, tem więcej, że w braku innego eksportu przedstawia dla spekulantów zyskowny materyał. Rośnie popyt za nim w Niemczech, Danii, Francyi i Czechach, zaludnia czasowa emigracya Stany Zjednoczone Ameryki, więc poco ma wracać do Ojczyzny, jeżeli gościnna Kanada ofiaruje mu za niską cenę ziemię a przy ułatwieniu bezpowrotnej podróży, jego opiekunowie dobrze zarobić mogą?

Spokrewniona ze Stapińskim przez Kanarków i Fidlerów „Nowa Reforma" roztacza nad nim opiekuńcze swe skrzydła, podpiera, jak może, walący się gmach stronnictwa ludowego, bo fundamentem jego nie było dobro ludu i praca nad jego odrodzeniem lecz jątrzenie go i użycie za materyał do robienia osobistej polityki i osobistych interesów.

Sprawy bałkańskie i Europa.

Wiedeń, 6 sierpnia.

Mozolnie prowadzone układy w Bukareszcie, nie dadzą, zdaje się, zbyt trwałego rezultatu. Jeżeli nawet Bułgarzy, bardzo wycieńczeni dwoma wojnami poddadzą się na razie konieczności i podpiszą warunki podyktowane im przez sprzymierzeńców, — będzie to dla nich tylko chwilowa ofiara, ale nie stałe wyrzeczenie się. Już dziś myśl odwetu świta w głowach polityków bułgarskich, w ogóle Bułgarya nie pogodzi się nigdy z utratą Macedonii, dla której poniosła tyle ofiar.

Porozumienie z Rumunami jest ostatecznie gotowe. Bułgarya odstąpiła Rumunii blisko 8.000 km kwadr. od Sylistryi do Warny, t. j więcej niż Rumunia żądała przed wybuchem drugiej wojny bałkańskiej. Teraz dopiero okazuje się jaskrawo cały nierozum, czy niezachwiane zaślepienie Danewa, który wykręcał się od układów z Rumunią, będąc przekonany, że Rosya osłoni Bułgaryę przed najazdem rumuńskim. W ogóle Bułgarzy drogo zapłacą za tępe moskalofilstwo poprzedniego gabinetu.

Na razie sporne są głównie dwa punkty Kawala i dolina Strumy. Co do Kawali chodzi tam o port, obecnie nieosobliwy, ale bardzo ważny dla bogatego tytuniowego okręgu, który otacza Kawalę. Bez tego portu jednakże Bułgarzy nie mieliby prawie żadnej korzyści, z tych 60 kilometrów morza Egejskiego, które im sprzymierzeńcy wspaniałomyślnie pozostawiają.

Venizelos jednak obstaje uporczywie przy Kawali, która jest przytem podobno etnograficznie grecka. Natomiast Austrya i Rosya wywierają silny nacisk na Grecyę, chcąc ją nakłonić do wyrzeczenia się Kawali. Zresztą konfiguracya granicy grecko-bułgarskiej wzdłuż morza Egejskiego byłaby tego rodzaju, że w razie konfliktu Grecya w żaden sposób nie mogłaby obronić tego wąskiego pasma wzdłuż morza, które pragnie zatrzymać.

Co do Serbii, będzie ona bezwarunkowo obstawać przy posiadaniu Koczany i Istipu, a Bułgarzy muszą się na to zgodzić.

W ten sposób przypadłaby im w udziale tylko drobna część Macedonii z górami Rhodope zamieszkałemi przez t. zw. Pomaków, sturczonych Bułgarów, którzy pałają straszną nienawiścią do swych dawnych ziomków. Wiadomo, że już kongres berliński przyznał góry Rhodope Bułgaryi, ale Pomacy zbuntowali się i ostatecznie prowincya ta pozostała przy Turcyi.

Co do Tracyi, nie mogą już Bugarzy łudzić się, aby Europa odebrała Turkom wszystko to, co zajęli poza linię Enos-Midia. Przeciwnie już nie ulega wątpliwości, że Kirkilisse i cała wschodnia Tracya są dla nich stracone.

Pozostaje jeszcze kwestya Adryanopola. Wyprzeć można stamtąd Turków tylko siłą, kto jednak zaryzykuje taką wyprawę? Wszystkie pogłoski o tem, jakoby Rumunia miała być „żandarmem Europy" lub jakoby Rosya chciała wysadzać swoje korpusy na wybrzeżu trackim, są zgoła fantastyczne i niemożliwe. Dyplomaci szukają innego rozwiązania. Istnieją też już dwie propozycye. Bułgarzy godzą się na to, aby Adryanopol zneutralizować, a sułtanowi pozwolić na ustanowieniu tam eksterytoryalnego zastępcy, któremuby podlegali wszyscy Mahometani. Turcy tą propozycyę odrzucili. Powstał zatem projekt, aby Adryanopol nietylko zneutralizować, ale go także podzielić, oddając lewy brzeg Maricy i meczet Selima Turcyi. Czy ten pomysł jest wykonalny, o tem mogą decydować tylko topografowie wysłani na miejsce. W każdym razie rząd turecki nie może już rezygnować z Adryanopola, bo naraziłby się niechybnie na bunt wojskowy, coby sprowadziło ostateczny upadek Turcyi. Pod tym względem zgadzają się młodo- i staro-Turcy. Wprawdzie rząd gromadzi obecnie na wszelki wypadek, rezerwy z Azyi mniejszej na linii Czataldży, dzieje się to jednak więcej „dla oka", gdyż trudno przypuścić, aby tureccy żołnierze chcieli walczyć jedni przeciwko drugim.

Bardzo drażliwą jest dalej sprawa wysp egejskich. Rząd włoski prowadzi tutaj grę dwulicową. Według traktatu zawartego w Lozannie powiniem oddać wszystkie zajęte wyspy Turcyi, gdy to państwo spełni warunki pokoju.

Turcya właściwie dawno już te warunki wykonała, ale Włochy wynajdują ciągle nowe preteksty, aby na wyspach pozostać. Idzie im głównie o Rhodos, który już był niegdyś w rękach Wenecyan i Genueńczyków.

Z drugiej strony, Grecya czyha na te wyspy, powołując się na ich etnograficzną przynależność, ponieważ zaś mocarstwa zastrzegły sobie wyraźnie decyzyę w tej sprawie, można być pewnym, że rozstrzygnięcie przeciągnie się w nieskończoność, i zwycięży zasada: *beati possidentes.*

Słowem „kocioł" bałkański nie przesta nie być niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju, nawet po podpisaniu traktatu pokojowego. Bo wtedy dopiero rozpocznie się gra dyplomatyczna mocarstw, które zechcą i dla siebie wydobyć jak największe korzyści z likwidacyi państwa tureckiego.

Pokój.

Dzisiejszej nocy „Rumuńska Ag. telegraficzna" wysłała w świat następującą lakoniczną depeszę:

Bukareszt, 7 sierpnia. Pokój został zawarty.

W następującej depeszy tejże „Agencyi" czytamy:

Bukareszt, 7 sierpnia. Pokój został zawarty ustnie na zasadzie, że Strumica przypadnie Bułgaryi, zaś Kawala Grecyi.

Traktat będzie dzisiaj o g. 11 przedpołudniem podpisany. Podpisanie umowy demobilizacyjnej nastąpi również dzisiaj.

Wiadomość ta nie jest niespodzianką, bo ze względu na to, że zawieszenie broni przedłużono tylko do g. 1 południa 8 b. m., w tym więc krótkim czasie nastąpić musiała decyzya.

W Wiedniu wiadomość ta nie wzbudziła zbytniego zadowolenia — aczkolwiek bardzo sobie tam życzą zakończenia zawieruchy bałkańskiej — ponieważ codopiero zawarty pokój uważać należy, zdaniem kół miarodajnych, jedynie za upozorowane przedłużenie zawieszenia broni. Ponieważ Bułgarya zastrzegła się poprzednio, że ewentualnie podpisze traktat pokojowy, ale z zastrzeżeniem, że uzyska on aprobatę mocarstw, więc koniec końców dla sprawy ostatecznego załatwienia całokształtu spornych kwestyj bałkańskich nic jeszcze nie osiągnięto.

Dla objaśnienia przypominamy, że Kawala jest miastem portowem, leżącem nad m. Egejskiem, naprzeciw wyspy Thasos do której posiadania Bułgarzy mieli pretensyę i liczy 4 000 mieszkańców. Strumica zaś jest miastem leżącem w dawnym tureckim sandżaku i wilajecie Salonickim w pobliżu rzeki Strumicy, prawego dopływu Strumy, a w odległości 30 km od linii kolejowej Skoplje-Salonika. Liczy ono 8.000 mieszkańców i prowadzi znaczny handel zbożem.

W Sofii najwidoczniej oddają się ciągle jeszcze złudzeniom. Donoszą stamtąd, że wiadomość o przyśpieszonem zawarciu pokoju wywołała powszechne zadowolenie. W kołach bowiem miarodajnych bułgarskich istnieje przekonanie, że Europa nie dopuści, aby Kawala dostała się ostatecznie Grekom. Na czem jednak opierają się nadzieje Bułgarów — nie wiadomo, wszystko zaś zdaje się wskazywać, że Bułgarzy, rachując na Europę, zawiodą się sromotnie, tak, jak zawiodły się zawsze słabe, pognębione narody, które u niej szukały pomocy i sprawiedliwości.

Austrya i Albania.

Przy rozpatrywaniu spraw bałkańskich w ostatnich czasach, często była mowa o protektoracie Austro-Węgier nad katolikami w Albanii. Mianowicie prasa zagraniczna przedstawiała nieraz sprawę tę w tem świetle, jakoby Austrya korzystała ze swego protektoratu tylko w celu wzmocnienia swych politycznych wpływów na półwyspie Bałkańskim, a że nie troszczy się wiele o chrześcijan albańskich. Podobne przedstawienie kwestyi nie pozostaje w zgodzie z faktami. Swoje istnienie i siłę rozwoju zawdzięcza Kościół albański prawie wyłącznie tylko hojności i poparciu ze strony Austryi.

Smutnem było położenie tego kraju już od początków panowania tureckiego. Kwitnąca niegdyś kraina, starożytny Epir, w krótkim czasie zubożała zupełnie i popadła znowu w stan nawpół barbarzyństwa. Przemocą zmuszano katolików do odstępstwa od wiary. Tylko Mirdyci i parę innych wojowniczych plemion z północnej części kraju, zdołało zachować starą wiarę swych przodków. Dziś liczy ten kraj, niegdyś zupełnie katolicki, tylko 120 000 katolików na okrągły milion mahometan. Skadar, jego stolica, ma 30.000 mieszkańców, a wśród nich 8.000 katolików.

Kler świecki zniknął zupełnie w tych ciężkich czasach. Do siedmnastego stulecia stolice biskupie pozostały niezajęte. To, że wiara nie została zupełnie wypleniona, zawdzięcza się heroicznym wysiłkom OO. Franciszkanów, którzy odważni i niestrudzeni chodzili od wsi do wsi i dodawali ducha i męstwa swym uciśnionym współwyznawcom. Względem nich powinna Albania żywić zawsze największą wdzięczność.

Gdy OO. Franciszkanie nie mogli już sami podołać pracy na tak wielkiem polu misyjnem, postanowiono dołożyć największych starań do kształcenia księży krajowych. Z radością oddał biskup Guglielmy kierownictwo seminaryum duchownego w Skadarze kilku OO. Jezuitom z klasztoru sycylijskiego, którzy w r. 1842 przybyli do Skadaru. Austrya przyrzekła nowemu zakładowi swoją opiekę. Ale zaledwie otworzono seminaryum, zostało ono zaraz (1843 r.) zburzone przez fanatycznych mahometan OO. Jezuici musieli uciekać.

Dopiero po wojnie krymskiej otrzymali katolicy albańscy większą wolność religijną, dzięki staraniom Francyi i Austryi. Od tego czasu Austrya nie przestawała hojnie wspierać Kościoła albańskiego.

W r. 1856 przybyli do Skadaru OO. Jezuici weneccy. Cesarz Franciszek Józef ofiarował im na budowę seminaryum 8.100 guldenów, a nadto zobowiązał się do corocznej ofiary 3.000 guldenów na utrzymanie kleryków. Ale wzburzeni mahometanie napadli znowu na budujący się gmach i zupełnie go zniszczyli. Tym razem rząd austryacki ostro przeciw nim wystąpił. Przy ujściu Bojany ukazał się statek wojenny, który groził, że zbombarduje miasto. To pomogło. Sam sułtan pozwolił na otwarcie zakładu, a rząd turecki wypłacił 1.200 dukatów odszkodowania. Z biegiem lat Austrya zwiększyła swoje datki na seminaryum. Już przez samo wspieranie tego zakładu bardzo się zasłużyła Au-

---

2 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Więc mogę liczyć? — wstała, — bo termin tak bliski... a co do procentu, gotowa jestem dać sześć, a nawet więcej od sumy pożyczonej.

— Pomówimy o tem, gdy interes będzie załatwiony, — podał jej rękę, — nie zedrę pani, wezmę zwykły procent i poniesie pani koszty.

Po jej wyjściu przysunął znów książkę komisów, przeglądał i z westchnieniem zamknął. Interesy szły nieszczególnie, jakkolwiek nie brakło zleceń korzystnych i zyskownych... ale w ostatniej chwili jakoś nie dochodziły do skutku i on wychodził z próżnemi rękami, a wydatki zostawały te same, jeśli nie zwiększały się znacznie.

Za sam kantor płaci czynsz o wiele większy, od kiedy żyd kupił tę kamienicę. Pensye pracownikom trzeba było powiększyć. Prawda, że ten Jakób Reinherc sprytny, obrotny, zna się na interesach i umie przewąchać korzystną sprawę, ale też pensyę ma wysoką, no a ten drugi, Płachetka, stary, co prawda, ale nie umył się do Jakóba, wół roboczy, wykonawca, nic więcej.

Wstał i przechodząc się po gabinecie rozmyślał z goryczą o wydatkach i winił złe, niespokojne czasy, że jego dom komisowy, niegdyś tak świetnie rozwijający się, popadł w jakiś zastój.

Przechodząc obok biurka dostrzegł notatkę zrobioną w sprawie pani Nakielskiej, wziął ją i wszedł do kantoru.

— Panie Płachetka, pójdzie pan do hipoteki i sporządzi pan szczegółowy wypis długów i zobowiązań, ciążących na kamienicy pani Nakielskiej, — spojrzał na zegarek, — teraz jest dwunasta, zdąży pan przed mojem wyjściem.

— Dobrze, panie pryncypale, — wstał i poszedł do przedpokoju, ażeby się ubrać do wyjścia.

— Panie Jakóbie, — zwrócił się do Reinherca, — dał pan ogłoszenie w sprawie lasu Nitkowieckiego?

— Dziś będzie... to interes dobry i można zarobić ładny grosz.

— Tak, tak... byle doszedł do skutku.

— Co niema dojść? Jutro zbiegną się hurtownicy i można wybierać między nimi, a czy to źle dla nas? — uśmiechnął się, — ja z tego się cieszę, a pan pryncypał nie?

— Hm... zobaczymy, — patrzał przez okno na znaczny ruch w Alejach Jerozolimskich, a widząc wóz naładowany cegłami wspomniał Jarmuskiego i spytał:

— Panie Jakóbie, nie słyszał pan, jakie interesy robi spółka Jarmuski i spółka?

— Ja wiem, — uśmiechnął się, — na niej robi dobry interes tylko Fajgenbaum, jemu to dobrze... a dlaczego pyta pan pryncypał, czy mogę wiedzieć?

— Interesuje mnie jeden ze wspólników, pan Jarmuski.

— Ja znam ten interes. Jarmuski wstąpił na miejsce Szpasa, i on mu zrobił dobry szpas, — zaśmiał się z gry słów, gdyż to nazwisko żyda po niemiecku znaczy żart, — tam w interesie jest feler ukryty, glinę zakupił Fajgenbaum i cegielnia tyle tylko zarabia, ażeby szła.

— Ale że Jarmuski nie dopatrzył tego?

— Panie pryncypale, czy taki Jarmuski jest człowiek do interesu? — wzruszył ramionami, — żydek byłby się upewnił i zabezpieczył, ażeby Szpicman nie sprzedał gliny Fajgenbaumowi. On się nie dopilnował, i czyja w tem wina, że traci?

— To prawda, sam sobie winien, — przyznał słuszność Reinhercowi, a swoją drogą współczuł z Jarmuskim i postanowił pomódz Nakielskiej. — Wyjdę na chwilę do miasta, gdyby ktoś przyszedł z ważniejszą sprawą, niech zaczeka.

Wprost z biura udał się do kamienicy pani Nakielskiej, której wygląd zewnętrzny zadowolił go.

Do kantoru zgłaszało się dosyć osób, przeważnie faktorów i pośredników żydów, pragnących coś zarobić przy załatwianiu interesów.

Reinherc informował ich z chłodną grzecznością człowieka, znającego wartość ludzi i interesu, a wnioskując z rozmowy, dbał usilnie o korzyść kantoru.

Z hipoteki wrócił Płachetka, blondyn szpakowaty, z twarzą surową, poważną i w milczeniu zasiadł przy swem biurku.

— Panie Płachetka, — przemówił Reinherc głosem, który zdradzał poczucie własnej wyższości, — jak stoi hipoteka tej kamienicy?

— Mojem zdaniem, hipoteka ta w stosunku do innych czysta... ale na czwarty numer nie dałbym.

— Ma pan wypis?

— Oddam go panu Lelickiemu, — powiedział obojętnie i zapalił papierosa.

— Czy pan myśli, że ja zjem pański wypis? — zaśmiał się z przymusem Reinherc.

— Nie sądzę, ale polecenie otrzymałem od pana Lelickiego i jemu oddam.

— I pan myśli, że ja nie będę go miał dzisiaj? — zadrwił, — ja mówię...

Przerwał dalszą rozmowę, gdyż do kantoru wszedł gruby, łysawy, szpakowaty brunet. Na szerokiej, rozlanej twarzy błyszczały małe, przenikliwe oczy, zarost miał krótko przycięty, również wąsy na grubych, mięsistych wargach, zwilżanych bardzo często językiem.

— Przepraszam, — powiedział po rosyjsku, — ale wpierw odetchnę.

Usiadł ciężko na kanapce, wyjął z kieszeni marynarki kraciastą chustkę, obtarł nią twarz spoconą i garbaty, mięsisty nos.

— Czy ja się nie omyliłem, — rzekł po wysapaniu się, — to kantor Lelickiego?

— Tak jest, pana Lelickiego, — poprawił Reinherc gościa.

Ten wykrzywił usta do uśmiechu drwiącego i rzekł tonem człowieka, nawykłego do rozkazywania:

— Ja nie znam waszych tytułów, u nas powiem „otieczestwo" i to wystarczy najbogatszym, a jakie on ma „otieczestwo"?

— Kto taki?

— Nu, Lelicki!

— Marek Antonowicz Lelicki.

— Tak, wiem; czy on jest w kantorze?

— Wyszedł, wkrótce wróci.

— To co jest? — zawołał, — jak on ma kantor, to powinien pilnować... ja tu drugi raz nie będę się fatygować. Czy wy rozumiecie?

— Może pan zechce mi powiedzieć.

— Wam? A wy kto taki? Ja mam interes do właściciela kantoru, nie do was.

— Niech pan zaczeka chwilę.

— Czy wy myślicie, że ja mam czas na zbyciu? — oburzał się, — ja nie taki, jak wy w tej Warszawie, — uśmiechnął się wzgardliwie, — jak interes, to interes, a potem można pogadać i zabawić się.

— Ja zastępuję pana Lelickiego i pan może mi powiedzieć... moje nazwisko: Jakób Reinherc.

— Nu, mówiono mi o was, — na te słowa Reinherc spojrzał zaniepokojony na Płachetkę, co zauważył gość i dodał; — ale co wy, to wy, a ja potrzebuję gospodarza. Czy wy rozumiecie?

W tej chwili wszedł do biura Lelicki, a Reinherc zawołał:

— Jest i pan pryncypał.

— Nu, ja was się doczekał, — i nie wstając z kanapki, wyciągnął wielką, tłustą, wilgotną rękę; — przepraszam, że nie wstaję, to z gorąca... ja jestem Osip Mojżeszowicz Lewite, kupiec gildyjny i właściciel kamienicy.

Lelicki podał mu rękę i spytał również po rosyjsku:

— Pan do mnie w interesie?

— Nu, przecież nie z wizytą, — zaśmiał się głośno, — a wy co myśleli? Czy ja czekałbym tutaj?

— Proszę do mego gabinetu.

(D. c. n.)

strya dla Kościoła w Albanii. Dotąd strasznem było położenie księży w tym kraju, a wskutek niego panowała niepewność i opuszczenie wśród katolików. Z głównego seminaryum w Skadarze wyszło religijne i kulturalne odrodzenie katolików albańskich. Dało ono Kościołowi albańskiemu czterech arcybiskupów, wielu biskupów i księży, z których obecnie przeszło 100 pracuje w siedmiu dyecezyach Albanii.

Oprócz tego Austrya zajęła się czynnie księżmi świeckimi i OO. Franciszkanami, którzy pracują na probostwach. Każdy duchowny otrzymywał corocznie od rządu austryackiego conajmniej 600 K. Własnym kosztem wystawiła Austrya wspaniałą katedrę, (zburzoną w czasie oblężenia przez Czarnogórców i Serbów w r. 1913), która mogła pomieścić w sobie 5000 ludzi, pałac arcybiskupi, kościół i szkołę OO. Franciszkanów w Skadarze. Dzięki staraniom swych opiekunów, otrzymali katolicy pozwolenie na urządzanie uroczystych procesyi po ulicach Skadaru.

Pomoc Austryi jednak nie ograniczała się tylko do spraw kościelnych; wszędzie wystawiano szkoły za pieniądze austryackie. Przytem jednak nie kładziono nacisku na szczególną naukę jednego języka, coby było bardzo sprzyjało politycznym interesom Austryi, np. język niemiecki, nauka odbywała się prawie wyłącznie w języku albańskim. Nawet w wielkiem kolegium jezuickiem w Skadarze, które zostało założone w r. 1877, wybrano na język wykładowy na oddziale handlowym, ob. k albańskiego, włoski, chociaż zakład ten bez pomocy Austryi nie mógłby się utrzymać. Teraz każdy wie, że właśnie Włosi są niebezpiecznymi dla Austryi rywalami w Albanii. Fakt ten zbija zupełnie te zarzuty, jakie robiono rządowi austryackiemu, że pod płaszczykiem religii popiera on tylko swoje cele uboczne.

I inne zakłady Kościoła katolickiego w Albanii, dom dla sierot pod kierownictwem Braci Szkół chrześcijańskich i różne szpitale prowadzone przez Siostry Miłosierdzia, zawdzięczają swoje utrzymanie Austryi. Ile trudu i pieniędzy trzeba było na założenie i utrzymanie tych domów, może osądzić tylko ten, kto zna niedbalstwo i złe chęci urzędników tureckich, gdy idzie o sprawy chrześcijańskie. Często musiała Austrya dla dobra spraw katolickich robić użytek ze swego prawa kontroli. Prawie nie można zliczyć wypadków, z powodu których dyplomaci austryaccy przy Porcie musieli występować w obronie katolików albańskich, księży i świeckich. Bez wyraźnych protestów swego potężnego opiekuna, Albańczycy byliby pozostali aż do XX wieku bez żadnych praw, jak żyli w poprzednich czasach. Z powodu niesprawiedliwych rządów tureckich, nie rzadko zdarzały się powstania wśród ludności; gdy policya zabiła przytem paru chrześcijan to wszystkim katolikom przypisywano całą winę; czekały ich długie śledztwa i kary o wiele srozsze, niż dla mahometan. Austrya stale występowała w obronie takich oskarżonych i wyjednywała im zwykle uwolnienie. W ostatnich czasach zdarzały się często wypadki, że na podstawie fałszywego oskarżenia uwięziono księży, jako zdrajców kraju; wszyscy zostali wypuszczeni za wkroczeniem w tę sprawę konsula austryackiego.

W listopadzie 1912 r., gdy już się wojna zaczęła, napadło wojsko tureckie na wieś chrześcijańską Kukli i wzięło do niewoli proboszcza; austryacki reprezentant natychmiast protestował i przeprowadził uwolnienie niewinnego księdza. W tym samym r. 1912 wyszedł edykt, który zabraniał katolikom odwiedzania starego cudownego miejsca koło Skadaru, bez podania powodu. Już dwa razy założyła Austrya w poprzednich latach protest przeciwko podobnym zarządzeniom i tym razem ujęła się ona za prawami swych protegowanych, a rząd prędko wycofał swój edykt. Przykładów podobnych dałoby się wyliczyć mnóstwo; Austrya spełniała zawsze z energią obowiązki, jakie jej nakładał protektorat. Byłoby dotkliwą stratą dla Kościoła katolickiego w Albanii, gdyby jej w przyszłości zabrakło opiekuńczej ręki Austryi.

Jeżeli naród otrzyma swą autonomię, jak zamierzono, to katolicy będą stanowić mniejszość wobec mahometan, którzy są najzawziętszymi wrogami Kościoła katolickiego. Jeżeli wtedy Austrya nie będzie się opiekowała katolikami, to Kościół albański już i dziś tak ciężko doświadczany, dożyje czasów o wiele straszniejszych.

M. Kat.

Operetka lwowska.

„Zuzia".

Operetki węgierskiej proweniencyi zaczynają stanowić groźną konkurencyę dla wiedeńskiej produkcyi na tem polu. Po znakomitych „Manewrach jesiennych" dobiegła prawie że do mety ich powodzenia Zuzia Hopfner, w pierwszym akcie diva prowincyonalnej trupy teatralnych głodomorów, w trzecim żona hrabiego Stefana Szige vary. Ponieważ w operetce węgierskiej pod żadnym warunkiem nie może brakować huzara, więc autor libretta, Franciszek Martoss, przybrał w szamerowany mundur pułkownika huzarów dzarskiego ojca Stefana. Słuchacz byłby niepocieszony, gdyby tak miły starszy pan został na końcu bez spódniczki. Pomyślał więc i o tem librecista i z góry przeznaczył dla pana pułkownika panią Aglaję Rosetti, milionową wdówkę. Starszy Szigetvary postanowił ożenić z nią syna, ale i na takiem pokrzyżowaniu planów nie wyszedł źle wspaniały ród w tradycyach, ale bez milionów. Dzisiejsza operetka musi mieć przebieg moralny. W końcu drugiego aktu zanosi się na to, że Stefan porzuci Zuzię, z którą tylko dla „trainingu" przez sześć miesięcy kocha się w Sorrento, ale nieoceniona pani Rosetti kojarzy małżeństwo. Na drugim planie akcyi znajduje się teatralna mama Zuzi, dyrektor teatru Horn i guwerner Stefana Teofrast, wszystko osobistości komicznego pokroju. Działa z nich tylko Horn, zrujnowany wskutek ustąpienia Zuzi z jego budy, ale za to tem pewniej siebie grający miliardera bałkańskiego w drugim akcie.

Operetka przebiega po normalnym torze szablonu. Muzyka w niej jest także szablonowa. Aladar Rényi nie ma inwencyi tak wyrazistej jak Kalman w „Manewrach". Muzyka jego obraca się w granicach przyzwoitości, da z siebie wykroić niezłe potpourri do piwa.

Wykonanie „Zuzi" przewyższa poziom wiedeński niewątpliwie. Pani Miłowska w partyi tytułowej i p. Kuligowski jako Stefan stanowią główną parę o wysokich zaletach werwy i wdzięku, oboje równie świetni. Ujmująco gra, śpiewa i wygląda pani Brzeska, kapitalnym pułkownikiem jest p. Zaremba. Pani Kasprowiczowa wlewa morze humoru w postać mamy od separatki, p. Solnicki wyposażył rolę Horna w komizm fantastyczny, dając sylwetę w rodzaju dziwadeł Hoffmanna, p. Tatrzański był groteskowym guwernerem. Nad muzyką czuwa pewnie p. Lehrer.

b. b.

Nasi organiści.

Piszą nam ze wsi:

Organiści są już tak dawni, jak dąwną jest muzyka kościelna A zawsze imali się pracy i z niej czerpali środki do życia, o ile dochody kościelne im nie wystarczały.

I tak, w braku nauczycieli egzaminowanych, kwalifikowanych, organiści uczyli dziatwę w szkółkach parafialnych pod nadzorem księży proboszczów i dziekanów, w czasie zaniedbania nauki ze strony państwa. Za tę naukę kamieniem potępienia nie należy rzucać na organistów, raczej podziwiać ich, jak oni za lichem wynagrodzeniem w kilku miesiącach zimowych dzieci z całej parafii potrafili nauczyć czytać, pisać, rachować w jednej izbie na organistówce. Nauka ta nie musiała być najgorszą, skoro z owych czasów nawet po wsiach mamy ludzi światłych i rozumnych a przytem pobożnych.

Organiści byli pisarzami w gminie i doradcami w sprawach spornych, nie w rodzaju dzisiejszych adwokatów znających prawa, ale w rodzaju życzliwych sąsiadów, którzy mawiali: „lepsza chuda zgoda, niźli tłusty proces".

Organiści zajmowali się uprawą roli, sadownictwem, pszczelarstwem i zamiłowanie do tych pożytecznych zajęć wszczepiali w dziatwę i w dorosłych, rozwijali też przemysł domowy — zwłaszcza ten, który potrzebom Kościoła służy.

Organiści uczyli śpiewu kościelnego i muzyki, i jeżeli teraz w niektórych okolicach lud pięknie śpiewa, zasługa to organistów.

Za takie usługi społeczeństwo bywało wdzięczne, więc i organiści mieli się dobrze i wielkiej czci zażywali w parafii. Mieć syna bodaj organistą, było marzeniem zamożnego kmiotka, a szczęściem było dla niejednej matki za organistę wydać córkę.

Za usługi w kościele znów parafia dawała organiście pomieszkanie, kawał gruntu z ogrodem, składała w naturze w czasie petyty i kolendy, przy opłatkach, przy spisywaniu do spowiedzi i przy wydawaniu kartek — osobno też strony płaciły przy chrzcie, ślubie i pogrzebie podług zwyczajów miejscowych. Tym sposobem posada organisty była wcale dobrą i źródłem zamożności dla niejednego zdolnego chłopa, który wyuczył się grać i śpiewać.

Atoli liberalne ustawodawstwo szkolne w Galicyi znosząc szkoły wyznaniowe, a wprowadzając bezwyznaniowe, organistom wyrządziło ogromną krzywdę, bo ich odsądziło od wolności nauczania dziatwy w szkole. Ustawodawstwo to organistów poniżyło i zubożyło, a nauczycielom również odebrało możność szukania polepszenia bytu w zawodzie organistowskim. Nie mamy więc teraz organistów-nauczycieli, ani nauczycieli-organistów, a za to mamy niezadowolonych, biednych i organistów i nauczycieli osobno.

Jakże jednak radzą sobie organiści w tej biedzie, gdy nie chcą wyciągać ręki do pana Stapińskiego i nie chcą być jego pachołkami? Uczą się, bo wiedzą, że „z nauki człowiek słynie i z nauki szczęście płynie, jakby z plastrów miód", nauką też zdobywają nowe placówki dla siebie. Widzimy więc, że organiści bywają pisarzami w gminie, kasyerami w spółkach oszczędności i pożyczek, sekretarzami w Kółkach rolniczych, gdzie prowadzi się sklep na wspólny rachunek członków, lub gdzie założono wspólną mleczarnię spółkową. Do prowadzenia tych spółek potrzeba i dobrej głowy i wielkiej uczciwości — gdzie więc organista celuje tymi zaletami, znów ma się dobrze i jest zadowolony. Takiemu ani się śni być naganiaczem Stapińskiego.

Niestety nie wszędzie tak jest, bo nie wszędzie są Spółki oszczędności i pożyczek i nie wszędzie organiści wykazują się potrzebnymi przymiotami — lecz to już nie jest winą proboszczów ani parafian.

Cóż więc robić, aby usunąć niezadowolenie? Oto w nauce szukać trzeba pomocy. Kandydat na organistę, prócz muzyki i śpiewu, niechże się uczy buchalteryi na kursach, które co roku się odbywają we większych miastach. W niejednej parafii nie może zawiązać się żadna Spółka, — bo niema zdolnego człowieka na kasyera, sekretarza itp., a gdy nim będzie organista, spółka powstanie i dostarczy organiście miłego zajęcia, a przy takiem zajęciu uzupełni jego dochody z parafii i znów organista będzie zadowolony.

Czy pobory za czynności przy obrzędach kościelnych będą kiedy uregulowane ustawowo, na to odpowiedź da chyba rząd; a rząd boi się ruszać takich spraw, gdzie w grę wchodzą pieniądze.

Najlepszem rozwiązaniem kwestyi poborów organistowskich jest wiara i pobożność **parafian**; lecz do tego potrzeba, by pan Stapiński „Przyjaciela" w innym duchu redagował — i by **w polityce był uczciwy**.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc Sierpień.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 21; zachód przypada o godzinie 7 minut 10, długość dnia godzin 14 minut 49

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Cyryaka, pojutrze w sobotę św. Romana.

Pod adresem Muzeum narodowego w Krakowie. Z Londynu donoszą, że sprawozdanie „British Museum" za rok 1912, które świeżo ukazało się z druku, wzbudziło powszechne zainteresowanie, ponieważ po raz pierwszy uwidoczniono w niem wpływ zaprowadzenia w „Museum" bezpłatnych przewodników na liczbę zwiedzających. — W roku bowiem ubiegłym zarząd „Brytyjskiego Muzeum" ustanowił na próbę oprowadzanie publiczności przez swych urzędników, którzy objaśniają jej znaczenie zbiorów muzealnych. Skutek tego zarządzenia okazał się wyśmienitym, liczba bowiem zwiedzających „Museum", pomimo, że było zamknięte przez trzy tygodnie z powodu przeprowadzanej restauracyi, wzrosła w porównaniu z rokiem 1911 o 31.000 i doszła do olbrzymiej sumy 754.872 osób.

Warta, aby ten fakt wziął na uwagę zarząd Muzeum narodowego i, gdy na nowem pomieszczeniu na Wawelu zbiory muzealne znajdą odpowiednie pomieszczenie, zaprowadził bezpłatnych przewodników nie służących — z odpowiedniemi kwalifikacyami naukowemi.

Przy tej sposobności podnosimy życzenie wiele razy już wyrażane przez szerokie warstwy zarówno mieszkańców naszego miasta, jak i przejezdnych, aby zarząd Muzeum narodowego okazywał więcej, niż dotąd, dobrych chęci co do ułatwień zwiedzania jego zbiorów, stanowiących dziś „unicum" na ziemiach polskich. Mniej austryackiego biurokratyzmu, a więcej **europejskiego ducha** w działalności pomienionego zarządu byłoby ze wszech miar pożądanem. — Wprawdzie przy obecnem pomieszczeniu Muzeum zachodzą znaczne trudności, odnośnie do ułatwień frekwencyi, ale, sądzimy, że przy dobrej woli dałyby się one usunąć. Zapomnieć bowiem nie wolno o tem, że krakowskie Muzeum narodowe posiada dla nas, Polaków, wyjątkowe znaczenie i że normy, któremi się rządzą zagraniczne muzea, w tem Muzeum nie mogą być stosowane.

Kraków 6 Sierpnia.

Wycieczka na Zjazd katolicki w Lublanie. Otrzymujemy następującą odezwę: Nie wiele dni dzieli nas od 22, w którym to dniu wycieczka wyruszy do Lublany. Ze zgłoszeniem do Komitetu (Sienna 5, Czytelnia katolicka) spieszyć się należy, bowiem 15 upływa termin zgłoszenia. Na serdeczne zaproszenie Kraińczyków musimy tłumnem uczestnictwem w Zjeździe odpowiedzieć. Rodacy ze wszystkich 3 zaborów wybierają się. Zorganizowanie tej wycieczki koniecznie jest potrzebne. Nie rozbijajmy się na drobne grupki, lecz stwórzmy całość dla zamanifestowania i myśli i uczuć i przekonań katolickich i polskich. Od ilości zgłoszonych osób (najmniej 160) zależy zamówienie osobnego pociągu, co będzie i znacznie taniej, wygodniej, prędzej i przyjemniej. Wszyscy, którzy swoje krótkie urlopy wykorzystać zamierzają, najlepiej uczynią przyłączając się do wycieczki, bo zobaczą bardzo wiele i czas przyjemnie spędzą. Szczególnie pp. kolejarze, których przejazd koleją bardzo tanio kosztuje, gremialnie udział wziąśćby powinni. Spieszmy się tedy ze zgłoszeniem, by wziąść udział w dobrej sprawie i przytem uścisnąć wyciągniętą dłoń, zwracających się do nas z serdecznem zaproszeniem braci Słowian.

Groźna Wisła. Dziś znowu woda na Wiśle gwałtownie przybiera. — Od wczoraj przybyło przeszło 30 cm, tak, że dziś poziom na Wiśle pod Krakowem wynosi 2·10 cm ponad stan normalny. Jeżeli przybór nie ustanie to i my doczekamy w tym roku powodzi.

Ruch ludności w Krakowie. W miesiącu lipcu od dnia 6 do 12 zawarto małżeństw 30, urodzin było 84, skonów 87. Żywo urodzonych było 42 chłopców, 38 dziewcząt, nieżywo urodzonych 1 chłopiec, 2 dziewczęta. Na gruźlicę zmarło 20 osób, zapalenie płuc 8, nieżyt żołądka i jelit u dzieci 12, wady organiczne serca 7 osób, reszta przypada na inne choroby. — Śmiercią przypadkową zmarły 4 osoby. Od dnia 13 do 19 lipca zawarto małżeństw 32, urodzin było 76, skonów 70. Żywo urodzonych było 72, nieżywo urodzonych 4. Na gruźlicę zmarło 17 osób, zapalenie płuc 8, nieżyt żołądka i jelit 12, reszta z przyczyn naturalnych. Śmierci wypadkowych było 3, samobójstwo jedno. Największy procent skonów przypada na gruźlicę.

Pielgrzymka do Kalwaryi. W dniu 12 bm. wyruszy z Krakowa piesza pielgrzymka do Kalwaryi na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi, urządzana staraniem bractwa Ukrzyżowanego P. Jezusa.

Ślub. W dniu onegdajszym odbył się w kościele św. Floryana ślub Dr Albina Żabińskiego, profesora Akademii handlowej, z panną Maryą Gąsiorowską, córką Andrzeja, prof. gimn. św. Anny i ś. p. Stanisławy z Grabowskich. Związek małżeński pobłogosławił ks. Adam Górkiewicz, krewny Pana Młodego.

Aresztowanie nieuczciwych bankrutów. — Wczoraj aresztowano w Krakowie małżonków Pawła i Annę Krausów pochodzących z Raciborza na Górnym Śląsku, którzy zjawiwszy się w Krakowie zwrócili na siebie uwagę policyi zastawianiem w większej ilości zegarów złotych. Okazało się, że Krausowie prowadzili w Raciborzu sklep zegarmistrzowski i skutkiem niepowodzenia popadli w niewypłacalność, tak, że w końcu zabrali co mieli w sklepie i potajemnie znikli z Raciborza pozostawiwszy czworo dzieci. Jaką szkodę swoim odbiorcom wyrządzili jeszcze nie stwierdzono, gdyż Krause odmawiał w tym względzie wszelkich wyjaśnień nawet co do swoich stosunków osobistych. — Podczas śledztwa okazywał takie zdenerwowanie, że nie mógł mówić. Aresztowanych zatrzymano w areszcie do wyjaśnienia się sprawy lub ewentualnego wydania sądom pruskim.

Ucieczka syna z wekslami. Kupiec Rubin Grosfeld zamieszkały w Dąbrowie Górniczej w Król. Pol., zawiadomił tutejszą policyę, że syn jego Mojżesz 17-letni, skradłszy mu 450 rubli i weksel na 700 rubli i zbiegł razem z Izaakiem Perlgrichtem w stronę Krakowa.

Spłoszone konie pokaleczyły ciężko wczoraj na ul. Krowoderskiej 17-letniego Hermana Lassy, woźnicę z piekarni ludowej, który spadł im pod kopyta.

Przerwanie w niezarejestrowanych zajęciach. Policya krakowska aresztowała wczoraj 19 letniego Józefa Bieleckiego, podejrzanego o kradzież. Znaleziono przy nim 180 K w monetach 5-koronowych, z posiadania których nie umiał się wytłumaczyć.

Za pokątną agenturę emigracyjną przyaresztowano 52-letniego Franciszka Serafina. Namawiał on ludzi do wyjazdu do Ameryki i wyłudzał pieniądze od emigrantów. Grasował szczególnie w Rzeszowie.

Niewierna żona. Ludwikowi Jaworskiemu, stolarzowi, zamieszkałemu przy ul Berka Joselowicza 4, uciekła żona Marya z synem, zabrawszy książeczkę kasy oszczędności i pościel.

Pogoda. Dnia 6-go sierpnia termometr doszedł od + 15·3 do + 23·5 C. — barometr powoli się opadał.

Dnia 7-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 737·6 mm — termometr 12·4 C wiatr: północno-północno zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 7 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 10·0 Cels, najniższa —·—, Ciśnienie powietrza —.—. — Kierunek wiatru północno-wschodni, pochmurnie. — Prognoza: deszcz, oziębienie.

Kronika zamiejscowa.

Skutki listów otwartych hr. Lasockiego. Ze Lwowa donoszą nam, że sekretarz stronnictwa ludowego p. Wł. Wąsowicz ustąpił ze swego stanowiska. Jak wiadomo, hr. Lasocki zupełnie słusznie zarzucił Stapińskiemu, że pobiera w rocznej formie subwencye od „Canadian Pacific", — i że między innymi sekretarz stronnictwa ludowego jest dobrze płatnym urzędnikiem tego emigracyjnego przedsiębiorstwa. P. Stapiński, — trzymając się znanej zasady: *dum fecisti nega*, — zaprzeczył ryczałtowo wszystkim twierdzeniom hr. Lasockiego. Obecnie jednak pokazuje się, że jeden z głównych zarzutów był zupełnie prawdziwy. P. Wąsowicz, prawa ręka p. Stapińskiego i jeneralny sekretarz stronnictwa ludowego, był jednocześnie płatnym urzędnikiem „Canadian Pacific", która, jak wiadomo, prowadzi na wielką skalę akcyę emigracyjną w Galicyi. Był więc po prostu naganiaczem kanadyjskim pod firmą funkcyonaryusza tego stronnictwa, którego głównym obowiązkiem jest powstrzymywać lud od emigracyi zamorskiej!! Dopóki ogół nie wiedział o tej potwornej kombinacyi, — p. Stapiński uważał ją za zupełnie naturalną, dopiero, gdy wystąpienie hr. Lasockiego wykryło całą przewrotność postępowania przywódcy ludowców, — pozbyto się p. Wąsowicza, przynajmniej oficyalnie; albowiem nie jest wcale wykluczonem, że ustąpienie p. sekretarza jest tylko pozorne, i że po dawnemu, ale już dyskretnie będzie sprawował obie funkcye: urzędowego obrońcy ludu i ajenta emigracyjnego.

Kołu polskiemu do wiadomości. Czytamy w „Słowie Polskim": Przed kilku dniami odbyła się w znanej miejscowości Wiener-Neustadt, należącej do 2 korpusu w Wiedniu, uroczystość setnej rocznicy założenia polskiego pułku ułanów nr. 4. Pułk ten, uzupełniający się z lwowskiego korpusu, posiada i pewną część Rusinów, ale polska jego cecha wobec przeważającej inteligencyi polskiej, nigdy nie ulegała najmniejszej wątpliwości; to też i korpus oficerski i komendant pułku najczęściej są Polacy.

Dlatego musiało wzbudzić zdziwienie, gdy przy uroczystości powyższej w kościele rzymsko-katolickim, odprawiający nabożeństwo grecko katolicki kapelan wojskowy Kałato, przemówił do żołnierzy polskich po rusku — padło tam i kilka słów polskich z ust jego — jednak przemówienie było ruskie, jak i jego nabożeństwo.

Zdziwienie społeczeństwa polskiego będzie atoli jeszcze większe, gdy się dowie, że prócz pułku ułanów nr. 4, pozostają w podobnych warunkach w korpusie wiedeńskim stale co najmniej jeszcze dwa polskie, względnie galicyjskie pułki. Obecnie stoi w Wiedniu pułk piechoty nr. 24, a w Stockerau, niejako przedmieściu Wiednia, drugi pułk ułanów. Nadto przebywa w Wiedniu przy różnych centralnych zakładach wojskowych wielka bardzo ilość żołnierzy polskich, bo np. oddział sanitarny wiedeński składa się prawie z samych Polaków. Pomimo to, nie ma w Wiedniu od lat kilkunastu polskiego kapelana, który tam dawniej stale był przydzielony, a służbę jego od tego czasu pełni stale kapelan Rusin, więc dla Polaków także, tak, że ci są stale pozbawieni opieki księdza-rodaka. Tym sposobem są więc liczni Polacy-żołnierze w korpusie wiedeńskim zmuszeni uczęszczać na nabożeństwa ruskie i oddani w opiekę księdza ruskiego.

Zmartwychwstańcy, rezydujący w Wiedniu i mający pieczę nad kolonią polską, usiłowali kilkakrotnie bezinteresownie oddać swą posługę kościelną dla garnizonu polskiego w Wiedniu — zawsze bezskutecznie — nie dopuszczono ich do tego.

Tak więc pod okiem naszych ministrów rodaków i całego Koła Polskiego, odbywa się przymusowe ruszczenie naszych Maćków, podczas 3 letniej służby wojskowej — mimo, że np. dla niewielu Czechów, garnizonujących w lwowskim korpusie, jest aż dwu kapelanów Czechów we Lwowie i Stanisławowie.

Możeby więc teraz dla odmiany nasi bracia Rusini podnieśli krzyk o nowej krzywdzie, jaką im się dzieje, że Rusin kapelan jest zmuszony pełnić „służbę Bożą" dla Polaków.

Ale żart na bok i czas najwyższy, aby tą ciekawą sprawą zajęli się wreszcie nasi posłowie w Wiedniu, a przedewszystkiem posłowie w delegacyach. Jeżeli zaś mają jeszcze jakieś wątpliwości pod tym względem, niech zaglądną do rozkazów komendy korpuśnej w Wiedniu, wedle których odbywają się stale tamże nabożeństwa dla Polaków po rusku.

„Sokół" w Krzeszowicach. Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół" w Krzeszowicach urządza wielką zabawę sokolą, która odbędzie się w niedzielę dnia 10 sierpnia (w razie niepogody w niedzielę dnia 17 sierpnia br.) w parku JW. hr. Potockich. W programie są: Produkcye chóru sokolego, ćwiczenia druhów, strzelanie do celu koła szczęścia, poczta towarzyska, confetti, serpentyny i tańce.

Nowy kierownik Biura Korespondencyjnego. Kierownictwo galicyjskiej filii c. k. Telegraficznego Biura korespondencyjnego i jego oddziału filialnego we Lwowie, poruczył prezydent ministrów Dr Cwojdzińskiemu, sekretarzowi namiestnictwa i redaktorowi „Gazety Lwowskiej".

Nowe starostwo ma być utworzone od 1 stycznia 1914 r. w Haliczu. — Sprawę tę łączą z budową twierdzy w Haliczu.

Postępy prawosławia w Galicyi. Według doniesień pism lwowskich z Grabia, wioski koło Żmigroda, wyjechał przedwczoraj z całą rodziną tamtejszy paroch, Kisielewski, do Ameryki. Jako powód podał przejście **całej parafii** (wsi) na prawosławie.

Żydzi i „bojkotnicy" w Zakopanem. Korespondent warszawskiego „Frajnda" pisze z Zakopanego między innemi: „W r. b. „**gości**" żydowskich przybyło do Zakopanego bardzo niewiele. Conajwyżej jest ich kilkudziesięciu, zamiast — jak dawniej — setki żydów. Kilku tutejszych kramarzy żydowskich, mimo to targuje bardzo dobrze, a klientami ich są przeważnie **patryoci** warszawscy, którzy nie mają jakoś zaufania do „swojskich prawdziwie polskich sklepów Kółek rolniczych". — Niestety, drwiny te pisma litwackiego są w dużym stopniu usprawiedliwione.

Wpisy do publ. szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie na rok szk. 1913/14 dały bardzo dobry wynik, chociaż zarządzenie to przedwczesne zaskoczyło rodziców polskich zupełnie niespodzianie. Liczba dzieci w poszczególnych klasach przedstawia się następująco:

Klasa	Chłopców	Dziewcząt	Razem
I.	42	24	66 (47)
II.	26	23	49 (37)
III.	32	31	63 (61)
IV.	39	28	67 (50)
V.	45	27	72 (41)
Razem	184	133	317(236)

Cyfry w nawiasie oznaczają ilość dzieci z końcem r. szk. 1912—13. Przyrost wynosi więc 81 dzieci. Ponieważ nie wszystkich rodziców można było uwiadomić w wpisach, spodziewać się należy, że cyfra ta po wakacyach jeszcze się podniesie.

Wywłaszczenie w Poznańskiem. Rodziny wywłaszczone miały, jak wiadomo, prawo mieszkać w majątkach swoich do 1-go lipca rb. Ponieważ jednak w tym terminie nikt się nie wyprowadził, rozesłano im wezwania, aby wyprowadziły się do dnia 16-go lipca, gdyż w przeciwnym razie wywłaszczeni pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej, przyczem komisya kolonizacyjna żądać będzie komornego i kosztów. Jednym z tych, którzy wezwanie takie otrzymali, jest p. Zabłocki. Odnośne wezwanie brzmi: „Ponieważ termin zamieszkania upłynął d. 30 czerwca, przeto wzywamy pana do opuszczenia zajmowanego mieszkania do dnia 16-go lipca, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy pociągnąć pana do odpowiedzialności sądowej i uczynić go odpowiedzialnym za wszystkie koszty poniesione z tego powodu, oraz domagać się zapłacenia zaległego komornego do dn. 16-go lipca". — Nikt z wywłaszczonych wezwania nie spełnił, wobec czego komisya kolonizacyjna wytacza im proces i wyrzuceni będą z własnych domów.

Frymarka ziemią. „Dziennik Kujawski" dowiaduje się, że wieś Kołaczkowo w powiecie szubińskim (Poznańskie), obejmująca 1370 morgów magdeb., przeszła z rąk dotychczasowego właściciela polskiego Błochowiaka, na własność Niemca Kriewke, za cenę 700.000 mk.

Chrzty chełmskie. Specyalna komisya pod przewodnictwem wicegubernatora lubelskiego, Sieleckiego, utworzona dla nadania brzmienia rosyjskiego nazwom miasteczek, wsi, osad i miast w przyszłej gub. Chełmskiej, przyspieszyła swą pracę, pragnąc, aby nowe nazwy mogły być we właściwym czasie wciągnięte do zbioru praw. Komisya już dokonała „poprawek" nazw w czterech powiatach przyszłej gubernii. Wszystkie dźwięki polskie, jak: ją, rz, dz, ą, ę, zostały usunięte. Odtąd miejscowość Patuszyn będzie zwać się: Patuzyn, Stężyca — Stużyca, Miączyn — Maczyn, Turzyniec — Tuzyniec, Święcica — Światica i tp. Komisya uchwaliła również wyjednać postanowienie, aby utworzone przez parcelacyę majątków nowe folwarki i kolonie otrzymywały nazwy wyłącznie rosyjskie od pierwiastków rosyjskich.

Drobna szlachta w Królestwie Polskiem. Obliczenia urzędowe, świeżo ogłoszone, stwierdzają, że ilość ziemi, znajdującej się w posiadaniu drobnej szlachty w gub. Łomżyńskiej, Płockiej i Siedleckiej, stale wzrasta. W gub. Łomżyńskiej najwięcej ziemi należy do szlachty drobnej w pow. Wysoko-Mazowieckim — przeszło 60 proc., następnie w pow. Łomżyńskim — 44 proc., w pow. Makowskim i Szczuczyńskim — przeszło 30 proc., w innych powiatach mniej, a najmniej w Ostrowskim — niespełna 20 proc. Wogóle w gub. Łomżyńskiej trzecia część ziemi należy do szlachty. W gub. Płockiej najwięcej drobna szlachta posiada ziemi w pow. Sierpeckim i Płockim — przeszło 30 proc., w Ciechanowskim niespełna 30 proc., a najmniej w pow. Lipnowskim — zaledwie 5 proc. Wo-

góle w gub. Płockiej należy do drobnej szlachty niewiele więcej nad ósmą część ziemi. W gub. Siedleckiej najwięcej drobna szlachta posiada ziemi w pow. Siedleckim — bez mała 40 proc., najmniej w Włodawskim — 3 i pół proc. Ogółem w gub. Siedleckiej należy ziemi do drobnej szlachty mniej, niż ósma część.

Pozatem jest jeszcze nieco więcej szlachty w pow. Pułtuskim i Mińsko-Mazowieckim w gub. Warszawskiej.

Klęska powodzi.

Woźniki. Z Woźnik piszą do nas: Ubogą wioskę pod Wadowicami, nawiedziła onegdaj straszna powódź. Dnia 4 bm. po południu, między godziną 2 a 3 nastąpiło oberwanie chmury. Potoki deszczu, spływające z nieba, podniosły gwałtownie stan wody na rzeczce Zygodówce, która wystąpiła z koryta i zalała zagrody i pola włościańskie.

Krzyk przerażonych mieszkańców, z których najstarsi nie pamiętają podobnego wylewu, mieszał się z rykiem topiącego się bydła. Straty straszne. Do kilkudziesięciu domostw wdarła się woda, rujnując i niszcząc mienie biednej ludności. W domu Bałysowej, której mąż pracuje w Prusach, a ona sama była zajęta pracą w polu, utonęło dziecko w kołysce, a drugie starsze, śpiące na przypiecku, ledwo przywrócono do życia. Tor kolei Trzebinia-Skawce w jednem miejscu przerwany. Ruch pociągów wstrzymano na kilka godzin. Małe, z galicyjską oszczędnością budowane mostki kolejowe, nie mogły przepuścić ogromu nagle wezbranej wody, co było powodem zniszczenia toru i sprawiło, że przy przestrzeni kolejowej położone pola zalała woda na obszarze kilkudziesięciu morgów. Woda stoi na polach, nie mając odpływu. Plony zniszczone doszczętnie. Ludności miejscowej grozi nędza.

Radymno. Wskutek ostatnich nawalnych deszczów San wezbrawszy po raz trzeci z rzędu tego roku, spowodował w okolicach Radymna niebywałą katastrofę, której rozmiarów w tych stronach nie pamiętają najstarsi ludzie. Wioski do niedawna pełne nadziei choćby miernych zbiorów przy uwzględnieniu poprzedniego już dwukrotnego wylewu, obecnie patrzeć muszą, jak cały w ostatkich dniach przed samym wylewem w pocie czoła zebrany plon w przeciągu kilku godzin poszedł na pastwę rozszalałego żywiołu. Takie same zniszczenie objęło dalsze wsie, jak Nienowice, Łazy, Święte, Stubno, Stubienko, Nakło, Sośnicę i wiele innych. Wskutek braku paszy, bydło cierpi głód. Nabiał po miasteczkach okolicznych idzie w cenach nadzwyczajnie w górę.

Leżajsk. Po raz czwarty w ciągu około miesiąca wystąpiły San i Wisłok z brzegów, jak również i mniejsze potoczki, tak w powiecie sądowym leżajskim, jak w sąsiednich: przeworskim i niskim. Fale wezbranych rzek zabrały skoszone siano i zboże, faszyny przygotowane przez dostawców; a rzepaki, ziemniaki i siana nieskoszone uległy zniszczeniu przez zamulenie i gnicie; kapusta również jest już zagrożona gniciem. Drogi miejscowe poniszczone, a parcele niżej położone, niż poziom rzeki, stoją zalane wodą, ponieważ nie można jej odprowadzić rowami. Woda zniszczyła wiele chałup i płotów, więcej zniszczone porwała ze sobą, jak również sprzęty.

Rozwadów. Woda na Sanie wezbrała i grozi klęska wylewu w całej okolicy. Niżej położone okoliczne wsie już stoją w wodzie a ludzie uciekają stąd w popłochu, unosząc co się da z dobytku. Także pola nad Sanem zalane, a zboże zatopione.

Ze świata.

Niebo w sierpniu. Planeta Jowisz jeszcze jest dobrze widzialny, a nawet pod pewnym względem lepiej, aniżeli w lipcu, ponieważ z nastaniem nocy stoi już całkiem wysoko, z początkiem miesiąca zachodzi o godzinie drugiej, a z końcem miesiąca o północy. Księżyce Jowisza można obserwować przed północą. Jeśli z początkiem miesiąca o godz. 10, a z końcem o 8 zwrócimy oczy na gwiaździste niebo, wpada w oko w stronie południowej w południku głównym właśnie wspomniany planeta, Jowisz a blisko zenitu konstelacya Liry z piękną, białą, jasną gwiazdą, Wegą. Konstelacya ta składa się głównie z trzech par gwiazd; w górnej parze znajduje się Wega, a w dolnej Beta Wegi, gwiazda zmienna co do siły światła. Gdy spojrzymy więcej ku południowi, zobaczymy konstelacyę Orła. Tutaj zobaczymy trzy, w prostej linii leżące gwiazdy, z których środkowa, Atair, jest najjaśniejsza i najgłówniejsza z całej konstelacyi. Na wschodniej stronie widać cztery gwiazdy drugorzędne, które tworzą końce ukośnie stojącego kwadratu. Gwiazda, stojąca na prawym końcu, nazywa się Alfa Pegasi czyli Markab. Dalej ku dołowi widać grupę z trzech gwiazd, które tworzą figurę, podobną do grupy Antares w konstelacyi Niedźwiadka. Środkowa nazywa się Zeta Aquarii (Wodnika), na prawo Gamma Aquarii. To są najważniejsze gwiazdy konstelacyi Wodnika. Dolna gwiazda w wspomnianym wielkim kwadracie, to Gamma Pegasi czyli Algenib. Lewa gwiazda w kwadracie nazywa się Sirrah czyli Alfa Andromedy. Na lewo od niej w tej samej wysokości i odległości są Beta i Gamma Andromedy i gwiazda Alfa Perseusza na Drodze mlecznej. Od Wegi na północy wschód i ku dołowi widać w Drodze mlecznej konstelacyę Łabędzia z jasną, główną gwiazdą Deneb czyli Alfa Cygni; Beta Cygni, jest widzialna przez małą lornetkę dokładnie, jako podwójna gwiazda. Gwiazdy konstelacyi Łabędzia tworzą tak zw. północny Krzyż.

Na zachodniej stronie od południka głównego widzimy znane konstelacye Niedźwiadka, Wagi, Węża, Herkulesa, Korony, Bootes, Smoka i Wielkiej Niedźwiedzicy. W czasie od 9 do 15 sierpnia widzieć można przy pogodnej nocy, t. zw. gwiazdy płaczące; lecz bliska pełnia księżyca utrudnia dokładne obserwowanie tychże. — Zmiany księżyca są następujące: nów dnia 2 o godz. 1·58 popołudniu, pierwsza kwadra dnia 9 o godz. 5·03 rano, pełnia dnia 16 o godz. 9·27 wieczorem, ostatnia kwadra dnia 25 o godz. 1 po północy, a nów dnia 31 o godz. 9 wieczorem. Dnia 31 przypada częściowe zaćmienie słońca, jednak w naszej okolicy niewidzialne. W miesiącu tym ubywa dnia o 1 godzinę i 36 minut.

Koniec afery Kruppa. Wczoraj zakończył się w Berlinie proces w sprawie Kruppa, któremu nadano wielki rozgłos i rozmach sensacyi, a właściwie okazał się brzydką aferą przekupstwa, jakich jednak wiele istnieje z powodzeniem w „Państwie bojaźni Bożej". Jak nawet po samym wyroku sądzić można rozmiary winy osądzonych nie były wielkie, lecz sumienie niemieckie zatrwożone w najdrażliwszem (militarnem) miejscu przeogromiło sprawę do niebywałych rozmiarów.

Po rozprawie skazani zostali: Tilian na 2 miesiące więzienia i wydalenie ze służby; Schleuder na 4 miesiące więzienia i wydalenie ze służby; Hinst na 4 miesiące więzienia i wydalenie ze służby; Schmidt na 2 miesiące i 14 dni więzienia i degradacyę; Droese na 3 tygodnie aresztu; Hoge na 43 dni więzienia fortecznego; Pfeiffer na pół roku więzienia i usunięcie przez rok od zajmowania urzędów publicznych. Oprócz tego skazano Tiliana na 14 marek kary, Schleudera na 240 mk, Hinsta na 200 mk, Schmidta na 90 mk, Preiffera na 350 marek.

Charakterystycznie pompatyczna była mowa prokuratora, który po wywodach obrońców głos zabrał. Sam prokurator protestował przeciwko zastosowaniu sprawy panamskiej do obecnego procesu. Przez Panamę rozumie się sprzedajność urzędników wyższych, o czem tutaj niema mowy. Tutaj chodzi o marnych pisarków, którzy przy piwie zdradzali tajemnice wojskowe. Od Tiliana i consortes do Panamy jest droga tak daleka, jak od feldfebla do ministra wojny. Prokurator podtrzymywał swoje wnioski co do kar, gdyż tu chodzi „o honor pruskich urzędników". „Musimy — podnosi — pokazać publiczności, że jesteśmy sądami, że jesteśmy powołani do współdziałania w życiu państwa, że mamy moc, prawo i wolę po temu, aby wymódz karami, iżby honor urzędników pruskich i wojska pruskiego był niesplamiony!!!"

Charakterystyczne ogłoszenie. W anonsach „Gazety Kolonialnej" czytamy: „Pewien rząd, który obecnie prowadzi wojnę, rozpisuje dostawę na 3000 nóg sztucznych".— Oto następstwa wojny na Bałkanach.

Milionowa defraudacya w Paryżu. Według doniesień pism paryskich uwięziono tam fabrykanta maszyn do latania Deperdusina. Jak się zdaje, uwięzienie to nie stoi w bezpośrednim związku z jego obecnemi zajęciami. Nastąpiło ono na doniesienie prezydenta Banku przemysłowego i kolonialnego, na którego rachunek Deperdusin od lat mniej więcej 16 czynił zakupna i sprzedaże jedwabiu na łączną sumę 4 milionów franków. Pod pozorem tych tranzakcyj miał aresztowany poszkodować wspomniany bank na sumę 32 milionów franków przez fikcyjne kupna i sprzedaże.

Słychać, że przeciw Deperdusinowi zamierza wystąpić na drodze karnej także kilka innych banków, które poszkodował na sumę około 8 milionów franków. Deperdusin użył pieniędzy, uzyskanych ze swych manipulacyj, na założenie fabryki aeroplanów, na zakładanie szkół lotnictwa oraz placów wzlotów. Żył na szerokiej stopie i cieszył się zwłaszcza w kołach sportowych wielkiem poważaniem. Niedawno ofiarował 100.000 franków na nagrodę dla lotników w konkursie Gordon Bennet. Aeroklub pieniądze te złoży do dyspozycyi sądu.

Deperdusin po kilkogodzinnem przesłuchaniu przyznał się do zarzuconych mu czynów.

Olbrzymia jaszczurka. Na wyspie Comodo położonej w archipelagu Sunda między wyspami Flores a Sumbawa odkrył holenderski urzędnik van Steiju van Hensbrook, nieznany dotąd uczonym europejskim, gatunek olbrzymiej jaszczurki. Wedle jego doniesień, jaszczurka ta, którą krajowcy nazywają „krokodylem lądowym" dosięga 6 do 7 metrów długości. Van Steijn'owi udało się złowić dwa młode okazy tej jaszczurki, której nadał nazwę łacińską „Varanus Comodensis", mierzą one jeden 2·10 m, drugi zaś 4 metry.

Rozwój prasy w państwie rosyjskiem. Pisma moskiewskie podają dane o nadzwyczajnem rozpowszechnieniu się czytelnictwa w państwie rosyjskiem od r. 1905. Przed 50 laty w Rosyi drukowano zaledwie 14 dzienników, przy ogłoszeniu konstytucyi było 110 dzienników, obecnie jest ich 411. W Syberyi na każde 210.000 mieszkańców przypada jeden dziennik, w Królestwie Polskiem na każde 277,000 mieszkańców, na Kaukasie na każde 278.008 mieszkańców, w Rosyi europejskiej na 271.000 w Turkiestanie na każde 1,670.000 mieszkańców przypada jeden dziennik.

Walka z bandytyzmem w Rosyi. Ministeryum sprawiedliwości ukończyło opracowywanie projektu powiększenia kar za bandytyzm i wniosło go do ministeryum spraw wewnętrznych, które opracowuje projekt z kolei w sposób następujący:

Mianowicie projekt został wysłany do wszystkich gubernatorów z poleceniem natychmiastowego oddania go pod obrady komisyj gubernialnych i zjazdów powiatowych.

Głównym rysem projektu jest przyspieszenie procedury sądowej w sprawach o bandytyzm.

Żydzi a bojkot w Warszawie. Żargonowa prasa warszawska narzeka, że w ostatnich czasach pudełkarstwo, na które żydzi mieli niemal monopol w Warszawie, rozpowszechnia się także wśród chrześcijan. Oprócz szeregu pomniejszych fabryk pudełek, powstało niedawno kilka większych fabryk chrześcijańskich. — Gazety żydowskie nawołują, żeby żydzi bojkotowali te fabryki chrześcijańskie.

Z dziedziny wojskowości.

Mosty na Dunaju, zbudowane świeżo przez Rumunów, znajdują się pod Coroliną i pod Turnu Magurele. Pierwszy z nich łączy miejscowość Saliztivara na brzegu rumuńskim z miejscowością Magura na brzegu bułgarskim i zbudowany prawie w tem samem miejscu, gdzie zbudowały most w r. 1877 wojska rosyjskie. Spoczywa on na 136 pontonach. Drugi zaś łączy Turnu Magurele z Nikopolisem na stronie bułgarskiej. Ten drugi most jest znacznie szerszy, tak, że mogą po nim maszerować równocześnie dwie kolumny wojska, zostanie on też prawdopodobnie utrzymany na stałe.

Ręczne granaty, które, jak wiadomo, zostały zarzucone w ciągu XIX. w., odegrały w czasie wojny rosyjsko-japońskiej wcale poważną rolę i znów zostały we wszystkich armiach zaprowadzone. Także podczas ostatniej wojny bałkańskiej używali z powodzeniem tych pocisków szczególniej Serbowie.

Granaty ręczne posiadały jednak tę niedogodność, że można je było używać tylko na niewielką odległość, bo najwprawniejszy żołnierz nie mógł ich dalej rzucić, niż na 30 do 35 m. Tej niedogodności zaradzono w Danii przez skonstruowanie specyalnego moździerza do rzucania ręcznych granatów, który waży tylko 10 kg, a więc może być przez jednego żołnierza niesiony, wyrzuca zaś granaty na odległość 300 metrów.

Lufa moździerza z cienkiej stali spoczywa na drewnianej laseczce, ma długości 95 cm, a kaliber 8·5 cm. Pocisk odpowiedni waży 1 kg i wyrzucony jest siłą ładunku, który umieszczony jest w komorze leżącej nie w samej lufie. Jedynie gazy spalonego ładunku przedostają się do lufy kilku otworami i powodują wyrzucenie granatu.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Akcyjny Bank kupiecki. Założony przed czterema laty przez grono wybitnych kupców lwowskich pod przewodnictwem obecnego posła sejmowego p. Edmunda Riedla Galicyjski Bank kupiecki, stowarzyszenie udziałowe, dnia 18 lipca b. r. ukonstytuował się jako towarzystwo akcyjne „Galicyjski Akcyjny Bank kupiecki". Rada zawiadowcza nowego akcyjnego banku wybrana na konstytującem walnem zgromadzeniu, wybrała swoim prezesem dotychczasowego prezesa p. Edmunda Riedla, drugim wiceprezesem p. Dra Piotra Kucharskiego, sekretarzami przemysłowca p. inż. Kazimierza Skibniewskiego i budowniczego p. Józefa Sosnowskiego. W skład rady zawiadowczej weszli ponadto pp. Bełtowski Stanisław, właściciel magazynu krawieckiego, Janowski Julian, kupiec, Fleischl Antoni Rudolf, budowniczy, Ichniowski Franciszek, właśc. fabryki wędlin, Ludwig Mikołaj, kupiec, Pawłowski Jan, kupiec, Weydlich Kazimierz, wł. dóbr i przemysłowiec. Rada zawiadowcza mianowała dyrektorami znanego przemysłowca, dotychczasowego członka Rady nadzorczej Banku kupieckiego p. inż. Marcina Maślankę, dotychczasowego zastępcę dyrektora, kupca, radcę cesarskiego p. Leona Oberskiego i dotychczasowego dyrektora p. Wacława Żmudzkiego. Syndykiem został dotychczasowy syndyk, adwokat krajowy Dr Tadeusz Dwernicki. Skład zarządu nowej instytucyi został prawie bez zmiany taki sam, jaki był w Banku kupieckim, stowarzyszeniem udziałowem, tylko dotychczasowy, obok p. Wacława Żmudzkiego, dyrektor Banku p. Herman Feldstein, opuścił stanowisko dyrektora przy okazyi przemiany na bank akcyjny, zobowiązawszy się względem innej instytucyi finansowej.

Rozwój ruchu obrachunkowego (clearing) w Niemczech. Według sprawozdania Banku Rzeszy „Die deutschen Abrechnungsstellen im Jahre 1912" istniały w Niemczech 23 izby obrachunkowe Niemiec. W roku 1912 przedłożono we wszystkich 23 izbach do rozrachowania 14,943.000 pretensyj na 72.543 miliardów marek. Z tych skompensowano nawzajem 77 proc. Wogóle cały obrót Banku Rzeszy odbywa się stosunkowo coraz więcej bez gotówki. W roku 1912 wynosił obrót żyrowy w Banku Rzeszy 371.193 miliardów marek, obrót rozrachunkowy 72.543 miliardów, a obrót gotówkowy tylko 43.537 miliardów marek, czyli tylko 9·8 proc. obrotu ogólnego.

Wywóz maszyn z Niemiec za granicę wynosił w pierwszem półroczu b. r. 431 755 centnarów podwójnych w cenie 49 milionów marek, podczas gdy w tym samym czasie r. z. wywóz wynosił 366.328 centnarów podwójnych w cenie 39 i pół miliona. Wywóz wzrósł więc dość znacznie. Do Austro-Węgier wywieziono 74.000 centnarów podwójnych, do Francyi 69.000, do Rosyi 60.000, do Włoch 37.000, do Anglii 22 000, do Stanów Zjednoczonych 6 000.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Ciekawe odkrycie w Poznaniu. Przy odnawianiu kościoła poklasztornego w Mogilnie, zrobiono bardzo ważne odkrycie. X dziekan Szudziński wraz z budowniczym Cybichowskim z Poznania odkryli pod chórem pomiędzy wieżami kryptę z czasów romańskich, prawie nienietkniętą. Jest to kwadratowa nawa, podzielona środkowym czworokątnym filarem na cztery części, z których każda jest przesklepiona sklepieniem krzyżowem bez żeber, opartem na środkowym filarze i dwóch półfilarach. Ściany są z ociosanych głazów granitowych, starannie ułożonych, a sklepienie jest z głazów z innego materyału. Forma sklepienia i forma profilu na filarze wskazują niewątpliwie na czasy romańskie. Do tej epoki trzeba też zaliczyć ganek o sklepieniu beczkowem i ścianach z ociosanych głazów granitowych, prowadzący z krypty pod obecną wieżę południową. Krypta służyła na grobowiec Opatom zakonu benedyktyńskiego, do których należał klasztor mogileński, oraz osobom świeckim, jak wskazują napisy na licznych trumnach. W kościele samym odnaleziono również liczne zabytki z czasów romańskich, jak nowo wyknute drzwi w nawie południowej z oddźwiami z profilowanych cegieł, potem zupełnie dobrze zachowane filary czworokątne, dzielące kościół na trzy nawy z ociosanych głazów granitowych z cokołem profilowanym. Obecnie czynią się poszukiwania, czy jest połączenie pomiędzy wschodnią a zachodnią kryptą. W każdym razie odnalezione resztki wykazują dokładnie, że obecny kościół poklasztorny jest wybudowany na murach i filarach romańskich i co najważniejsze, że kościół oprócz wież w tych samych rozmiarach, istniał już za czasów romańskich.

Jest to dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, oprócz Inowrocławia, Kruszwicy i Strzelna, największy i najlepiej zachowany zabytek epoki romańskiej.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Czwartek. „Kuglarz", opera w 3 aktach Masseneta i „Wesele w Ojcowie", balet w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i E. Koszutskiego.

Piątek. „Zuzia", operetka w 3 aktach Renyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Sobota. „Pajace" opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Rozpocznie „Cavalleria rusticana", operetka w 1 akcie Piotra Mascagniego. (Ceny zwykłe operowe).

Niedziela popołudniu. „Kochany Augustynek", operetka w 3 aktach Leona Falla.

Niedziela wieczór. „Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek. „Krysia leśniczanka", operetka w 3 aktach Jerzego Jarno.

Wtorek. „Cyganerya" opera w 4 aktach Pucciniego.

Środa. „Życie paryskie", operetka w 5 aktach Jakóba Offenbacha.

Czwartek. „Madame Butterfly" opera japońska w 3 aktach Pucciniego.

Pokój.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 sierpnia.)

Bukareszt. (T. B.) Ostatnie propozycye sojuszników, uczynione Bułgaryi, pozostawiają Xanti i Strumicę Bułgaryi, sojusznikom zaś przyznają Kawalę, Isztip, Koczanę i Radiwigte.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi zatwierdzono formalnie układy, zawarte na posiedzeniach prywatnych. Co do szczegółów nowej granicy, Bułgarya ustąpiła na całej linii. Nowa granica ustaloną została według ostatniej propozycyi sojuszników. Bułgarzy ustąpili, gdyż widzieli, że znikąd nie mają poparcia. Mają oni jednak nadzieję, że komitet redakcyjny, który się zbiera dzisiaj, w czwartek, celem wystylizowania traktatu pokojowego, przyjmie w jakiejś formie ich zastrzeżenie.

Zastrzeżenia Austryi i Rosyi.

Bukareszt. (Tel. wł.) W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że dzisiaj przed ostatecznem podpisaniem układu pokojowego, odczytanem zostanie oświadczenie Austro-Węgier i Rosyi, że zastrzegają sobie prawo rozpatrzenia układu. W sprawie Kawali, Bułgarya złoży oświadczenie, że tylko pod przymusem się poddaje i wzywa mocarstwa do interwencyi. Owo oświadczenie dołączonem zostanie do protokołu, poczem konferencya jednomyślnie poweźmie uchwałę, wzywającą mocarstwa do interwencyi w sprawie Adryanopola i Tracyi.

Niezadowolenie Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka nie zaznacza jeszcze swego stanowiska w sprawie pokoju na Bałkanie. Ogólnie panuje niezadowolenie, że pokój ten zawarto, nie uwzględniając życzeń mocarstw.

Zadowolenie w Rumunii.

Bukareszt. (T. B.) Zawarcie pokoju wywołało w mieście wielkie zadowolenie, wyjąwszy jedynie koła bułgarskie. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach doniosły wieczorem o dojściu do porozumienia. Zadowolenie z zawarcia pokoju powodowane jest tem, że osiągniętym został cel polityki rumuńskiej, to jest zdobycie nowych obszarów i położenie kresu krokom nieprzyjacielskim, a dalej wchodzą w grę także względy natury gospodarczej, jak niemniej i fakt, że w armii rumuńskiej szerzy się cholera.

Zadowolenie w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Wiadomość o zakończeniu układów w Bukareszcie wywołała ogromny entuzyazm, zwłaszcza, że główne warunki sprzymierzeńców zostały przeprowadzone.

Co się tyczy rewizyi traktatu przez mocarstwa, utrzymują tutaj, że decydująca modyfikacya traktatu jest wykluczona. Bułgarya musi uznać, że sprzymierzeńcy nie wyzyskali w zupełności swojej przewagi militarnej, a z drugiej strony Bułgarya musi ponieść konsekwencye swojego prowokacyjnego stanowiska.

O Adryanopol.

Nowe zawikłania.

Londyn. (Tel. wł) „Temps" donosi, że po załatwieniu pokojowem sporu bałkańskiego na pierwszy plan wysuwa się obecnie wypędzenie Turków z Adryanopola. Sprawa ta napotyka jednak na szereg trudności, które grożą pokojowi europejskiemu nową katastrofą. Sytuacya obecna daleka jest od wyjaśnienia. Gdyby bowiem mocarstwa chciały przeprowadzić naprawdę rewizyę traktatu bukaresztańskiego, napotkają na takie trudności, które mogą zachwiać pokojem Europy.

„Demarche" w sprawie Adryanopola.

Konstantynopol. (T. B.) Wczoraj popołudniu odbyło się u austro-węgierskiego ambasadora zebranie ambasadorów. Słychać, że po wymianie zdań stwierdzono zupełne porozumienie i uchwalono uczynić krok w sprawie Adryanopola. Krok ten nastąpi prawdopodobnie dzisiaj.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem zebrali się ambasadorowie mocarstw u margrabiego Pallaviciniego na konferencyę. Stwierdzono zupełną zgodność mocarstw, poczem dzisiaj popołudniu zostanie podjęte wspólne „demarche" u Porty w sprawie opróżnienia Adryanopola.

Bułgarya osamotniona.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbska prasa omawia obszernie kwestyę Adryanopola i akcyę Bułgarów przeciw Turkom. Prasa stwierdza, że jest obecnie wykluczonem, aby Grecya i Serbia przyszły z pomocą Bułgaryi w walce przeciw Turkom.

Na zdobycie Adryanopola.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily News" donosi z Sofii, że bułgarska rada ministrów postanowiła postawić armię bułgarską na stopie wojennej i wyruszyć pod Adryanopol.

Odgłosy z Bałkanu.

Mocarstwa a Bułgarzy.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski zaprosił wszystkich attaché wojskowych obcych mocarstw, aby zbadali pozycye bułgarskie na frontach greckim i serbskim. Jest to rzecz bardzo ważna wobec tego, że sprawa rozstrzygnięcia mocarstw co do granic może być zależna od obecnych pozycyj militarnych.

Niema aliansu bułgarsko-tureckiego.

Sofia. (T. B.) „Bułgarska agencya telegraficzna" zaprzecza wiadomościom o rokowaniach między Bułgaryą a Turcyą o zawarciu aliansu bułgarsko-tureckiego. Dalej przeczy bułgarska agencya telegraficzna kategorycznie wiadomościom, jakoby w Starej Zagorze zamordowano 3000 jeńców tureckich. Wiadomość tę rozpuszczono ze strony tureckiej, aby upozorować przekroczenie granicy staro-bułgarskiej przez wojska tureckie.

Przekroczenie tej granicy planuje widocznie Turcya, aby następnie, godząc się na ustąpienie z terytoryum bułgarskiego, wymusić zatrzymanie Adryanopola.

Pobożne życzenia.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin", omawiając zawarcie pokoju bukaresztańskiego pisze: jest rzeczą bardzo możliwą, że na Bałkanie nastąpi obecnie pojednanie się wszystkich wrogich dotąd dla siebie braci i że przyjdzie do zawarcia nowego sojuszu państw bałkańskich.

Demobilizacya w Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosi w przeciągu dnia dzisiejszego zawarcie pokoju rumuńsko bułgarskiego i zarządzi demobilizacyę. Należy z tego wnioskować, że Rumunia niema zamiaru interweniowania w sporze bułgarsko-tureckim.

Przyszły władca Albanii.

Berlin. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że sfery niemieckie forytują na tron albański ks. Maurycego Schaumburg Lippe.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 sierpnia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre, ruch był żywy, tendencya zwyżkowa.

Katastrofa na jeziorze.

Tegernsee. (Bawarya). (T. B) Na jeziorze Tegernsee wywróciła się łódź, w której znajdowali się śpiewacy: Slezak i Sturmfeld. Slezak zdołał się uratować, Sturmfeld utonął.

Hymen pośrednikiem.

Paryż. (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Matina" dowiaduje się z kół dworskich, że ks. Ferdynand rumuński udaje się w towarzystwie syna Karola do Liwadyi, gdzie bawi rodzina carska. Tam zostaną oficyalnie ogłoszone zaręczyny ks. Olgi, najstarszej córki cara z ks. Karolem.

Uczczenie pamięci adm. Makarowa.

Kronstadt. (T. B) W obecności cara odbyło się w uroczysty sposób odsłonięcie pomnika admirała Makarowa. Imieniem cesarza Wilhelma złożono wieniec.

Misya grecka.

Peterhof. (T. B.) Car przyjął misyę grecką, która zawiadomiła o wstąpieniu na tron króla Konstantyna greckiego.

Koniec rewolucyi w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że w Kantonie odwołano ogłoszoną już niezawisłość; uważają rewolucyę za ukończoną. Większość przywódców rewolucyi uciekła w różnych kierunkach.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Stefanowie Dembińscy z Borkowic, Jan Zagliniczny z Brześcia kujawskiego, Marya Trzetrzewińska z Morska, Antonina Felińska z Piotrkowa, X. Jan Smużyński ze Starego Sielca, Jan Radzikowski z Petersburga, X. Franciszek Czernecki z Gródka, Stanisław Zawadzki z Warszawy, Ferdynand Weiss z Wrocławia, Tadeuszowie Bernardowie z Warszawy, Henryk Haber z Pragi, Dr Józef Brudziński z rodziną z Warszawy, Michał Telatycki z rodziną z Piotrkowa, Maryan Pioski z Kończewa, Franciszek Schönwald z Wiednia, Konstanty Hennel z rodziną z Łodzi, Tadeusz Bart z Warszawy.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·35 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza. (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy. Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa. Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu' Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza. Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa. Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja. Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·15 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej. Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga)

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór, p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·06 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

1·35 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.